DZIENNIK WARSZAWSKI.

Czwartek 15/27 Września 1855 roku. № 255. Jutro Ś. Wacława Króla M.
Wschód słoń. o god. 5 min. 56. — Zachód o g. 5 m. 44.

WIADOMOŚCI Z KRYMU.

Jenerał-adjutant książę Gorczakow donosi, pod dniem 11 (23) b. m., że nieprzyjaciel przewiózł do Eupatorji około 20,000 ludzi, w ten sposób zgromadził tam około 30,000 wojska. Nieprzyjaciel naciera codziennie na lewe skrzydło naszych pozycji. 10go (22go) b. m., nieprzyjaciel miał z naszą piechotą rozprawę, poczem cofnął się ku drodze koło Urkusti przez górę idącą. 11go (23go) b. m. nieprzyjaciel zeszedł znowu z gór i rozkopywał drogę.

(*Gazeta Rządowa*).

Z Petersburga, 6 (18) Września.

1go Września o godzinie 8éj rano, NAJJAŚNIEJSZY CESARZ i CESARZOWA MARJA ALEXANDRÓWNA, z dostojnymi synami: Następcą CESARZEWICZEM i WIELKIEMI KSIĄŻĘTAMI: ALEXANDREM, WŁODZIMIERZEM i ALEXYM ALEXANDROWICZAMI, odjechali z Kołpińskiéj stacji drogi żelaznéj do Moskwy, dokąd przybyli w pożądanem zdrowiu tegoż dnia o godzinie 11éj po południu. Za przybyciem do Moskwy NAJJAŚNIEJSI PAŃSTWO z ICH CESARSKIEMI WYSOKOŚCIAMI zatrzymali się, dla uczczenia obrazu N. Panny Iwerskiéj, skąd udali się do Czudowa Monasteru, gdzie ucałowawszy relikwie święte Alexego Metropolity, raczyli przejść pokojami do Cerkwi małego pałacu, a następnie do SWOICH apartamentów w wielkim pałacu.

NAJJAŚNIEJSZYM PAŃSTWU towarzyszyli do Moskwy ICH CESARSKIE WYSOKOŚCI: WIELCY KSIĄŻĘTA: KONSTANTY, MIKOŁAJ i MICHAŁ MIKOŁAJEWICZE, oraz WIELKIE KSIĘŻNE: ALEXANDRA JÓZEFÓWNA, MARJA MIKOŁAJEWNA i KATARZYNA MICHAŁÓWNA, Małżonek JEJ WYSOKOŚCI Książę Meklemburg-Strelitz i Książę Piotr Oldenburgski.

Na całéj przestrzeni drogi, od stacji drogi żelaznéj, NAJJAŚNIEJSI PAŃSTWO przeprowadzeni byli głośnemi, radosnemi okrzykami ludności, całéj rzec można Moskwy, upragnionéj oglądać Najjaśniejszych Gości swoich. Miasto było wspaniale oświetlone.

Przez dyplomy CESARSKIE z dni 10go i 19go Sierpnia, Najmiłościwiej mianowani zostali kawalerami orderu Śgo Stanisława klasy 1éj: dowódca 2éj brygady, 11éj dywizji pieszéj, jenerał-major Zaliwkin; dowódca 2éj brygady 6éj dywizji jazdy lekkiéj, jenerał-major Suchotin 1; i S. Michelski gubernator, zarządzający gubernją Niulandzką, Langenszeld.

Przez rozkaz CESARSKI na dniu 30 Sierpnia do wydziału marynarki wydany, posunięci zostali, za odznaczenie się w służbie, z kontr-admirałów na wice-admirałów: prezes audytorjatu sztabu floty Czarnomorskiéj i portów Wergopulo, i członek rady kontroli Państwa, zostający w ministerstwie morskiem, Wesełacho 1, obaj z pozostawieniem przy tychże obowiązkach; dowodzący 1 dywizją floty, Von-Schantz, z zatwierdzeniem na posadzie naczelnika dywizji; członek jenerał-audytorjatu morskiego Rumiancow, z pozostawieniem przy tychże obowiązkach; dowodzący 2gą dywizją floty Mitkow, z zatwierdzeniem na posadzie naczelnika dywizji; zostający przy dowódcy głównym portu Kronsztadzkiego do szczególnych poruczeń, Wukoticz 1, z pozostawieniem przy tychże obowiązkach; dowodzący 3 dywizją floty Szichmanow, z zatwierdzeniem na posadzie naczelnika dywizji; członek komitetu uczonego morskiego Reinecke, z mianowaniem go prezesem komitetu uczonego morskiego, dyrektorem departamentu hidrograficznego i inspektorem korpusu szturmanów floty Baltyckiéj. Z jenerał-majorów na jenerał-lejtnantów: członek ogólnego posiedzenia intendentury Czarnomorskiéj Tiszewski; inspektor korpusu szturmanów floty Czarnomorskiéj Szmelow; zarządzający wydziałem Czarnomorskim hidrografji Kumani; i dyrektor latarni morskich Baltyckich, z korpusu szturmanów floty, baron Wrangel, wszyscy czteréj z pozostawieniem przy dotychczasowych obowiązkach.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rozkaz do Zarządu Cywilnego Królestwa Polskiego.

(Dokończenie).

W Warszawie, dnia 26 Sierpnia (7 Września) 1855 roku.— II. Przez postanowienia rady administr., w kanc. rady administ. mianowany: kanc. redakcji Gaz. Rząd. Królestwa Polskiego Daniel Wyrzykowski, p. o. podsekr. kl. 3éj. W wydz. kom. rząd. spraw wewn. i duch. zatwierdzony: rachm. czynności transportowych wydz. polic. w rząd. gubern. Radomskim, Alexan. Zembrzuski, p. o. adjunkta 2go wydz. polic. w tymże rząd. gubern. W wydz. kom. rząd. spraw. mianowani: sędzia sądu krym. gub. Warsz., peł. z delegacji obow. sędziego tryb. cyw. w Warsz., magister prawa, radca dworu Antoni Zgórski, p. o. pisarza tryb. cyw. w Warsz., z zachowaniem stopnia kl. VIIéj, jaki obecnie zajmuje, i właściciel dóbr Joachim Hempel, sędzią pokoju okr. Łukows. Zatwierdzony: peł. z tymczasowéj delegacji obowiązki sędziego sądu krym. gub. Warsz. Adam Dziedzicki, p. o. sędziego tegoż sądu, z delegacją do zasiadania w tryb. cyw. gubernji Warsz. w Warsz. Uwolniony od obowiązków: sędzia pok. okr. Łukows. Wojciech Sosnowski.— III. Przez rozporządzenia komisji rząd. i władz oddzielnych, w wydz. kom. rząd. spraw wewnętrz. i duch., w zarz. zakł. dobrocz. mianowani: kasjer klasy 3éj banku Pols. Józef Ginet, człon. rady opiek. domu przytułku i pracy w Warsz.; właśc. dóbr Wiktor Sobieszczański, i poborca kasy pow. Hrub. Tomasz Gliszczyński, członk. rady opiekuń. zakł. dobr. pow. Hrub.; emeryt Karol Nowodworski, czł. rady opiek. zakł. dobr. pow. Radoms.; doktór med. i chirurgji Juljan Schultze, lekarzem szpitala Sgo Kazimierza w Radomiu; lekarze wolno-praktyk.: Ksawery Pasiutewicz, lekarzem szpit. Sgo Karola w Nowéj Alexandrji; Michał Krosnowski, lek. szpit. w Stopnicy i Albert Skawiński lek. szpit. staroz. w Lublinie, i lekarz pow. Siedl., asesor koleg. Karol Hojer, lek. szpit. Maryińskiego w Siedlcach. Uwolnieni od obowiązków na własne żądanie: członk. rady opiek. domu przytułku i pracy w Warsz.: radca hon. Franciszek Szmidecki i sekr. koleg. Kazim. Rutkowski; czł. rady szczeg. szp. Dzieciątka Jezus w Warsz. Adolf Kurtz; czł. rady opiek. zakł. dobr. powiatu Radoms. Mikołaj Knabe; człon. rady opiek. zakł. dobr. pow. Konińs. Maxym. Zarzycki; członek rady opiek. zakł. dobr. pow: Stanisławows. Juljan Stempczyński; lekarz szpitala Sgo Karola w Nowéj Alexandrji, radca dworu Izydor Gerhardt; lek. szpit. Sgo Kazimierza w Radomiu Tadeusz Wieniawski, i lekarz szp. starozak. w Lublinie Wincenty Landowski. W wydz. kom. rząd. przych. i sk. mianowani: buchalter w wydz. doch. niestałych kom. sk. Teodor Bełczykowski, p. o. rewiz. starsz. przy urzędzie konsum. m. Warsz.; kontroler kasy pow. Sandom. Karol Domaszewski, p. o. kontr. kasy gub. Radomskiéj; adjunkt funduszów emeryt. w rz. gubern. Radomskim Adam Mirewicz, p. o. kontr. kasy pow. Sandom.; asystent kasy gub. Radoms. Leopold Bajkowski, p. o. adjunkta funduszów emeryt. w rz. gub. Radoms.; asystent kasy pow. Miechows. Walerjan Korytko, p. o. kontr. kasy pow. Opoczyń.; adjunkt przy kontr. kas i rachunk. w rz. gub. Radom. Antoni Wołłowicz, p. o. rachm. do czynności propinacyjnych w biurze nacz. powiatu Krasnost. Przeniesiony na własne żądanie: rachm. do czynności propinacyjnych w biurze nacz. pow. Krasn. Fran. Zabokrzycki, na p. o. rachm. takichże czynności w biurze nacz. pow. Łukow. W dyr. drogi żel. Warsz.-Wied. uwolniony od służby: werkmajster przy warsztatach drogi żelaznéj Karol Brachvogel. Zmarli wykreśleni zostają z listy urzędników: naucz. szkoły pow. w Łęczycy Roman Wilamowski, i naucz. szkoły pow. w Rawie Piotr Seredyński. — (Podpisał) Namiestnik, Jenerał-Feldmarszałek, Książę Warszawski, hrabia Paskewicz - Erywański.

— Dnia 1 Października, o godzinie 10éj z rana, odbędzie się w gmachu władz towarzystwa kredytowego ziemskiego, publiczne losowanie listów zastawnych 2go i 3go okresu. Fundusz umorzenia wynosi na pierwsze rs. 459,900 k. 7½; na drugie rs. 966,336 k. 68½.

— CESARSKIE towarzystwo lekarskie Wileńskie zaliczyło w poczet członków swoich, dra medycyny Antoniego Kryszkę, lekarza naczelnego tutejszego szpitala Śgo Rocha.

— Uprzedzamy oczekujących akcjonarjuszów, że spółka zawiązana dla oszczędnego wypieku chleba, pragnąc przed zimą rozpocząć wstępne i przygotowawcze działania, po uzyskaniu wysokiego rządu pozwolenia, do ogólnego tymczasowego zebrania się w gmachu ratusza Warszawskiego, w miejscu posiedzeń magistratu; zbierze się celem wyboru 11 członków mających składać radę gospodarczą. O czasie wyznaczonym nieomieszkamy zawiadomić naszych czytelników, a mianowicie tych co listy deklaracyjne należenia do spółki bezimiennéj podpisać raczyli, iż jako uczestnicy będą mieć głos bez względu czy jedną lub więcéj akcji zakupić obowiązali się.

✻ *Do hydrografji.* — Mamy spisane rzeki Królestwa Polskiego w dziełku, które częściami pan Ludwik Wolski ogłaszał w Bibljotece Warszawskiéj (1849). Stąd przyjemnie nam zanotować fakt, że w Dzienniku urzędowym gubernji wileńskiéj znajdu-

LITERACI WARSZAWSCY.

przez

Wacława Szymanowskiego.

(Ciąg dalszy).

Ponieważ obydwaj piszący mieli rzeczywisty talent, tok całego wiersza był tak piękny i harmonijny, powierzchowne obrobienie tak staranne i ogładzone, że to wszystko nader dźwięcznie w ucho wpadało.

Właśnie podówczas przyjechał był do Warszawy młody człowiek, o którym wiedziano że miewa stosunki ze wszystkiemi najznakomitszemi naszemi sławami literackiemi i powiadano nawet że przywiózł tu do druku kilka odznaczających się utworów.

Okoliczności więc układały się same z siebie na posługę marzących o zemście poetów.

Pewnego tedy wieczora przybyli obydwaj w miejsce gdzie się zbierała redakcja pisma, które się tak niegościnnem względem nich okazało, a przybyli z miną tajemniczą, jako ludzie którzy mają bardzo ważną nowinę do powiedzenia, i tylko na stosowne wezwanie czekają.

Wezwanie nie dało się długo czekać, bo któryś z członków redakcji zapytał jednego z nich czy nie przyniósł jakiego nowego swojego utworu.

— Swojego wprawdzie nic nie mam, odpowiedział zagabnięty, ale przyniosłem coś, z czego bylibyście bardzo zadowoleni gdyby mogło być drukowanem w waszem piśmie, na co wprawdzie nie mam jeszcze potrzebnego upoważnienia.

— I cóż to takiego?

— Poemat, ale powiadam wam cudo! cudo prawdziwe!! Jeszcze nic podobnego w literaturze naszéj nie drukowano. A spytaj się pan mojego kolegi, któremu to czytałem i który dotąd nie może ochłonąć z wrażenia jakie na nim to arcydzieło poezji sprawiło.

— Zaprawdę powiadam wam, odezwał się drugi, iż to jest prawdziwe arcydzieło. Po przeczytaniu go, chciałem złamać pióro, bo na cóż się zda nam mierności odzywać się z naszemi lichotami w kraju, gdzie natchnienie wieszcza potrafi dojść do tak niezrównanéj wysokości. Nie miałem wyobrażenia żeby myśl ludzka mogła mieć taką siłę polotu, aby serce ludzkie tyle uczucia objąć potrafiło. Tego rodzaju utwory talentów jakie ziemia nasza rodzi, na klęczkach tylko uwielbiać można.

— A na miłość Boską, przeczytajcież nam to, niechże i my ten niezrównany arcytwór usłyszymy.

— Nie wiem czy można, odezwał się tajemniczo promotor rei, bo jakkolwiek ten poemacik powierzono mi na parę dni w ręce, to jednak...

— E nie róbże trudności, wszakże wszyscy jesteśmy tu swoi, ręcze że ten który ci ten poemat powierzył, za złe tego mieć nie będzie, takie rzeczy powinny być znane, trzymać je w ukryciu, jest to robić krzywdę miłości literatury i korzyści ogółu.

— Zresztą przeczytałbym, tylko ostrzeż kolegów co i jak mam czytać żeby uważnie słuchali.

— Ale, zapomniałem się zapytać czyj to jest ten utwór?

— Jednego z najznakomitszych naszych poetów ale nie chcę wam wymienić nazwiska, potrzeba po toku wiersza i wysokiéj dążności jaka tam jest rozwinięta, wszakże dla was tak oczytanych w arcytworach poetów naszych będzie to rzeczą łatwą.

— A kto ci go dał?

Tu poeta prosząc o zachowanie tajemnicy, wymienił nazwisko owego nowoprzybyłego o którego przyjeździe każdy wiedział.

je się opis powiatu lidzkiego, pod względem topograficznym (1849 Ner 18—22). Drugi artykuł podobnejże treści pod tytułem: »Rzeki w gubernji kowieńskiéj.« opisuje szczegółowo inne rzeki, sławne w historji litewskiéj, to jest Niewiażę i Niemenek. Pomiędzy Niewiażą a Dubissą była albowiem, według podań, pierwsza osada litewska (Dz. gub. Kowieński 1850 Nra 2 i 7). Warto żeby pan Wolski zbierał takie wiadomości po pismach wszystkich porozrzucane, żeby z czasem mógł dać nam hydrografję całéj dawnéj Polski, jak to nie dawno pan Połujański zrobił dla lasów. Nawiasem dodamy, że w Dz. gub. mohylewskim (1848 Nr 48), znajduje się opis téj gubernji pod względem leśnym: lasów tam jest 1,160,187 dziesiatyn. Artykuł ten przydałby się panu Połujańskiemu.

Do etnografji. — W Dz. gub. grodzieńskim (1848 Nra 20—21) znajduje się artykuł, zawierający statystyczno-etnograficzne wiadomości o powiecie bielskim na dawnem Podlasiu. W powiecie tym, w zachodniéj jego części, mieszkają Mazury, we wschodniéj Rusini.

— Wyszedł z druku Ner 34 Tygodnika Lekarskiego i zawiera: F. de Sauvé. Leczenie nekrozy.— Rosenzweig. Kilka słów o cholerze, z wykładu profesora Skody w Wiedniu (dalszy ciąg). Posiedzenie towarzystwa lekarskiego z dnia 7 sierpnia 1855 roku.—Spostrzeżenia meteorologiczno-lekarskie.—Postęp cholery w Warszawie w roku bież.—Odcinek. E. Miłosz. O śmierci i jéj oznakach (dalszy ciąg).—Nowe dzieła.

— „Piękna Sara,“ polka tremblante, skomponowana na fortepian przez Leona Walter, wyszła nakładem księgarni R. Friedlein, przy ulicy Senatorskiéj Nr 460, cena kopiejek srebrnych 22 i pół.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLJA.

Londyn 20 Września. Sheffield Free Press donosi: Tutejszy komitet do spraw zagranicznych odbywał we wtorek zwykłe posiedzenie pod prezydencją pana John Thompson. Sekretarz odczytał następujące pismo odpowiadające lorda Wodehouf, członka wydziału spraw zagranicznych, do pana Hunter Esq. na zapytanie sekretarza komitetu, czy rząd turecki nie prosił o przejrzenie i poprawę traktatu zawartego między Anglją i Turcją w 1838 roku.

Z Wydziału spraw zagranicznych 6 września 1855 roku.

Panie. Otrzymałem od hrabiego Clarendon polecenie, abym na przesłane w liście pańskim z dnia 3 z. m. zapytanie,—czy rząd turecki żądał rewizji traktatu z roku 1838,—udzielił odpowiedź, że traktat ten według swojego charakteru nie może ulegać rewizji. W jesieni zeszłego roku Porta zaproponowała, aby przejrzano i przerobiono taryfę, ale poseł Jej Kr. Mości w Krostantynopolu, otrzymał polecenie, aby oświadczył Porcie, że chwila ta nie jest stosowną do zmienienia istniejących stosunków.

Podpisano: Hounnoud.

— Ostatnie liczne mianowania w orderze Łaźni, przyniosły bogate żniwo pieniężne urzędnikom tego orderu. Opłaty bowiem są niezmiernie wielkie, i dla tego zdarzało się już, że dekorowani oświadczali, (jak to mianowicie o zmarłym admirale Codrigton opowiadają), że wolą się zrzec tego orderu jeśli nie zostaną uwolnieni od przypadających opłat. Opłata za wielki krzyż orderu łaźni wynosi 164 fst. 6 szyl. 8 pen. (986 rs. 20 kop.), z tego dziekan orderu otrzymuje 22 fst. 6 szyl. 8 pen., genealogista, herold, regestrator, sekretarz i mistrz ceremonji, każdy po 20 fst., goniec orderu 18 fst. 13 szyl. 4 pen., a prócz tego herold za wręczenie statutu orderu i sekretarz za doniesienie o nominacji, otrzymują każdy po 6 fst. 13 szyl. 4 pen. (*Neue Pr. Zeit.*)

CZARNOGÓRA.

— Zmarły władyka Piotr II w testamencie swoim wyraził życzenie, aby zwłoki jego mogły być pochowane na szczycie góry Lowcen. Teraźniejszy książe stosując się do życzenia swego poprzednika, kazał w kościele znajdującym się na téj górze, a zbudowanym przez nieboszczyka krótko przed jego śmiercią, wznieść grobowiec i do strzeżenia go postawioną będzie nieustająca warta z czterema działami.

(*Neue Preussische Zeitung.*).

FRANCJA.

Paryż 21 Września. Przed kilku dniami biegała wieść, że jeden z gwardji stu (Cent-Gardes) spełnił zamach przeciw życiu Cesarza, wieść ta okazała się zupełnie fałszywą, a powód do niej mógł dać ten wypadek, iż na przejażdżce Cesarza jeden z koni jego powozu upadł.

— Ponowiła się pogłoska, iż lord Redcliffe ma być odwołany z posady ambasadora w Stambule.

— Niektóre osoby nie chcą jeszcze wierzyć doniesieniu, że Said-pasza zrzekł się zamiaru podróży do Francji. Jednakże na poparcie prawdopodobieństwa tego faktu inni przytaczają zmianę tak częstą humoru wice-króla Egiptu i jego niepewność względem rodzaju przyjęcia jakie go czekało, jeśli nie we Francji i Belgji, to przynajmiej w Anglji, gdzie jego pozycja wydawałaby mu się fałszywą.

Te wszystkie pogłoski nie mogą obudzić dostatecznego interesu w obec głównej kwestji która dziś wszystkich zajmuje, to jest kwestji drożyzny wiktuałów. Nikt nie wątpi, że będzie można z innych krajów dostać potrzebną ilość zboża dla wyżywienia Francji, ale za jaką cenę? To jest główny powód niespokojności i głuchych agitacji które się tu i owdzie w departamentach postrzegają.

— Publiczność paryska tak chciwa widowisk a szczególnie cudzoziemcy i prowincjonaliści przepełniający dziś stolicę, niewątpliwie tłumami zgromadzą się w przyszłą niedzielę na polu Marsa, gdzie zapowiedziane jest olbrzymiemi afiszami nowego rodzaju widowisko. Jakis szybkobiegacz hiszpański ma prześcignąć w biegu wszystkie konie które zwykle między sobą walczą o pierwszeństwo rączości. Członkowie klubu żokiejów przekonani są, że wyzywający przegra, ale ludzie dobrze świadomi rzeczy zapewniają, że prócz zaszczytu ściągnienia na pole Marsa jakich stu tysięcy ciekawych, szybkobiegacz nawet w razie przegranej (założył się bowiem o 1,000 fr.) będzie miał jeszcze 1,000 fr. zysku, ponieważ za ten piękny figiel pewne towarzystwo spekulantów zapłaciło mu 2,000 fr. Tak więc wszyscy mieć będą korzyść, nie wyłączając nawet publiczności która dowie się o nowym pewniku, to jest, że koń prędzej biegnie niż człowiek.

— *Moniteur* ogłasza nowe postanowienie Cesarskie względem tytułów jakie mają być dawane rozmaitym członkom rodziny Cesarskiej, tudzież o porządku w jakim ciż członkowie rodziny mają zajmować miejsce przy uroczystościach publicznych.

— Książe Napoleon w okólniku do członków komisji przysięgłych, oceniających przedmioty znajdujące się na wystawie, zaleca im aby mieli wzgląd szczególny nie tylko na fabrykantów i naczelników zakładów przemysłowych, ale i na kontrmetrów i prostych robotników którzy swojemi zdolnościami i pracą przykładają się do podniesienia wyrobów rękodzielniczych.

— Od pierwszego października z powodu krótszych dni wystawa otwartą będzie od godziny dziesiątéj zrana do piątéj po południu.

— Piszą z Marsylji 18 b. m., że dniem pierwéj przybyli tam dwaj książęta egipscy Mustafa pasza i Izmail pasza i stanęli w hotelu *d'Orient* z orszakiem złożonym z ośmiu osób. (*Independance Belge*).

GRECJA.

Ateny 14 Września. Instrukcje jakie poseł angielski od swego rządu otrzymał, jeszcze nie są wiadome. Instrukcje gabinetu francuskiego nie chcą ubliżać prawu monarszemu króla Ottona, przyznają one że król może wybierać ministrów według swego zaufania, ale takich którzyby nie byli podejrzani i surowemi byli w staraniu się o przytłumienie rozbojów. Instrukcje te żądają udziału pana Kalergi w przytłumieniu trafiających się jeszcze usiłowań powstania. Utrzymanie nadal p. Maurocordato ma być w tych instrukcjach uważane za dalsze prowadzenie nieprawéj polityki. — Słychać że Kalergi podał się do dymisji.

(*Neue Preussische Zeitung*).

HISZPANJA.

Madryt 17 Września. Według nowego regulaminu służby pałacowéj, podpisanego już przez królowę, wbrew wszystkim wysokim wpływom, które ją od tego podpisania wstrzymać chciały, pierwsza szambelanka (camereira) pałacu przedstawioną będzie do mianowania przez gabinet, a ona dopiero przedstawiać będzie do wyboru Jéj Kr. Mości lub do udzielenia dymisji, wszystkie damy powołane do służby Jéj Kr. Mości i księżniczki Asturji.

Intendent jeneralny pałacu będzie także przedstawiony do zatwierdzenia Jéj Kr. Mości, a on dopiero przedstawiać będzie królowéj kandydatów do wszelkich posad należących do składu pałacu.

Inne postanowienie znosi posady major-domo, koniuszego i czterech szlachty przybocznéj Jego Kr. Mości i zastępuje ich w inny sposób.

— Mówią o pułkowniku Sarrolejo, o p. de Los Heros, hrabinie Mina i hr. de Gor. jako kandydatach do trzech najwyższych posad w pałacu. Nie wymieniamy dwudziestu innych jeszcze nazwisk, które wieść podaje do tych kandydatur. Jest to ważna kwestja i musimy czekać aż ją *Gazeta urzędowa* rozwiąże.

Powątpiewano tu dotąd o projektach gabinetu w przedmiocie dóbr zakładu pobożnego świętych miejsc w Jeruzalem. Postanowienie królewskie ogłasza, że takowe podciągnięte są w zupełności pod przepisy prawa o dezamortyzacji. (*Indep. Belge*).

— Nowy regulamin pałacu ciągle jeszcze jest przedmiotem rozmów w kółkach politycznych; przyjaciele rządu zgadzają się zupełnie na jego postąpienie.

W jednéj chwili wieść ta rozbiegła się piorunem po całem zgromadzeniu. Wszystkich twarze rozpromieniły się z radością, ucichły rozmowy, każdy najpoważniéj jak mógł ulokował się na swojem miejscu, czekając na owo czytanie które ogólną rozbudziło ciekawość.

Poeta nasz zasiadł przy stole, wydobył manuskrypt z kieszeni, popił, odkaszlnął, i dźwięcznym a donośnym głosem zaczął czytać wspomniony powyżéj utwór, unikając wszelkiéj przesady, ale zatrzymując się w najbardziéj wzniosło szumnych a niezrozumiałych miejscach, i pociągając wzrokiem po całem zgromadzeniu jakby mówił: „A co czyż wam kłamałem? czy to nie jest najcudniejsza w świecie poezja?!“

I podczas tych przestanków, z każdego kąta dawał się słyszyć niewyraźny szmer uwielbień, każdy nastrajał twarz stosowną do okoliczności, jeden spoglądał na drugiego, a na wszystkich rysach widne było uwielbienie, i wylatywały z ust urywane słowa.

— Prześliszne!

— Gienjalne!

— Niezrównane!

— Prawdziwie nic takiego nie pojawiło się jeszcze w literaturze naszéj!

— To jest nowa era poezji!

— To jest śmierć wszystkich zagranicznych poetów! i t. d. i t. d.

Słowem nie było krańca ani miary tym wszystkim adoracjom.

Czytanie nareszcie skończyło się.

Po ukończeniu, mistyfikator niby pod wpływem wielkiego wzruszenia, wypił znów szklankę wody, wyjął chustkę z kieszeni, obtarł nią czoło, i złożywszy najstaranniéj arcydzieło poetyczne, schował je napowrót, powstał z krzesła i zaczął przechadzać się po pokoju z miną człowieka który wie że mu się cześć i uwielbienie za znakomity wynalazek należy.

W jednéj chwili wszyscy powstali z krzeseł i całe grono otoczyło młodego poetę zasypując go zapytaniami.

— No i czyjeż to jest?

— Kiedy to napisano?

— Czy nie możnaby przejrzyć?

— Czy to do naszego pisma?

Ale on na wszystko najzimniéj odpowiadał, że wolno każdemu domyślić się czyje, a nie wątpi że każdy odrazu prawdę odgadnie, że napisane niedawno, że wprawdzie przejrzyć nikomu nie da, ale będzie prosił właściciela tego poematu żeby oddał go do druku i nie wątpi że ten ostatni przyczyni się do tak słusznych żądań ze względu na dobro literatury.

Inni domyślniejsi wymieniali mu do ucha nazwisko to tego to owego z naszych koryfeuszów literatury, a on każdemu kiwał głową i dziwił się niby téj umiejętności odgadywania.

A każdy był zachwyconym, urzeczonym, jeden drugiemu powtarzał jakiś frazes zachowany w pamięci, słowem poemat ten doznał najwyższego powodzenia.

Tylko pewien skromny literat który przez cały czas tego czytania siedział w kącie do nikogo się słowa nie odzywając, wysłuchawszy uważnie całego poematu, zbliżył się do towarzysza naszego poety, a wspólnika w mistyfikacji, i rzekł mu do ucha wziąwszy go na stronę.

— Wiesz pan co, to wszystko może być prześliczne i niezrównane, ale wierz mi pan, przesłuchałem uważnie, nie straciłem ani jednego wiersza, a jednak wstydzę się panu przyznać, że ani słowa nie rozumiem. Musi to być za mądrem dla mnie.

On jeden poznał się na podstępie.

Wszakże przyznacie sami iż zemsta była wybornie obmyślaną i zgrabnie doprowadzoną do skutku, bo późniéj wszystko się wydało, i wystawcie sobie gniew redakcji.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Wszystkie odcienia stronnictwa moderados krzyczą głośno. Królowa, mówią nieprzyjaciele teraźniejszego rządu, będzie odtąd niewolnicą w swoim pałacu, będzie ulegać nadzorowi ścisłéj policji. Naturalnie z obu stron jest przesada, bezwątpienia ubolewać należy nad tem, że rząd znalazł się w konieczności przedsięwzięcia takich środków, ale wszyscy wiedzą, że od niepamiętnych czasów urzędnicy pałacu byli pierwszemi do spiskowania przeciw władzy wykonawczéj; przypomnijmy sobie jakie z niemi walki wytrzymywać musiał marszałek Narvaez.

Gdyby marszałek O'Donnel był prezesem gabinetu, byłby działał z większą energją i zamiast oddalić kilku szlachty z służby królewskiéj, byłby ich kazał po prostu rozstrzelać w samym pałacu. Zresztą wszystkie te środki dotykają więcéj króla niż królowę, bo zdaje się że ta ostatnia zawsze mieć będzie za pierwszego major-domo księcia Baylen. Księżna d'Alba pozostanie w obowiązkach pierwszéj cameriera i p. Martin de los Hieros na posadzie jeneralnego intendenta pałacu.

Wczoraj znowu wystąpiły niejakie trudności w przedmiocie wyborów osób, wszystkie nominacje miały zostać jednocześnie ogłoszone; zdaje się że te trudności zostaną usunięte. Tymczasem książe Vitorji znużony i jeszcze cierpiący udał się do Prado, gdzie rezydować będzie do czasu zebrania się na nowo kortezów, co ma nastąpić w dniu 1 października.

Wiadomości z Barcelony nie bardzo są zadowalające; miały tam miejsce dość żywe zajścia między robotnikami i majstrami; ci ostatni mieli ten rozum, że się bronili, wielu robotników jak słychać postradało życie. Władza municypalna nie zgadza się z wyższą władzą w przedmiocie reorganizacji milicji i podług wszelkiego podobieństwa, pierwsza poda się do dymisji.

Gazeta codziennie donosi, że kolumny nacierają na buntowników, i że co chwila bliskiemi są dosięgnienia ich, ale dotychczas rezultaty są żadne.

W Walencji utworzył się klub demokratyczny, pod nazwą *klubu milicji narodowéj*. Władza wojskowa niepokoi się o to i zażądała instrukcji z Madrytu.

— Wczoraj miała się odbyć w Lizbonie koronacja młodego króla don Pedra Vgo. Władze portugalskie miały bardzo szczęśliwą myśl połączenia téj inauguracji nowego panowania z dziełami powszechnego użytku. Między najgłówniejszemi przytoczymy:

Poświęcenie i otwarcie do użycia publicznego części kolei żelaznéj między Lizboną i Carregado.

Municypalność stolicy zakłada lombard; municypalność w Oporto uświetnia nowe panowanie oświetleniem miasta gazem. W Lizbonie damy wyższego towarzystwa, na których czele znajduje się księżna Braganza, otwierają dwa domy przytułku dla dzieci opuszczonych.

Dyrekcja przytułku dla żebraków otwiera drzwi tego zakładu dla większéj liczby biednych, którzy od tego dnia będą mieli zapewnione utrzymanie.

Towarzystwo handlowe w Oporto zaprowadza lombard dla handlujących i kassę wsparć dla poczciwych a nieszczęśliwych negocjantów.

W Coimbra otwiera się zakład przytułku dla żebraków.

W Villa real dom dla położnic.

Mówiliśmy już o utworzeniu w Lizbonie instytutu handlowego; prócz tego biedni otrzymają znaczne wsparcie w pieniądzach i w naturze.

Madryt 20 Września. (Telegr. dep.) *Gazeta* ogłasza nominację na posady adjutantów królewskich, jenerała Fibor, brygadjerów Barcasteguy i Falson i pułkowników Amstier i Feran.

Podpisy na pożyczkę dobrowolną wynoszą już 175 milj. realów. (*Indep. Belge*).

PORTUGALJA.

— *Times* podaje następującą depeszę:

Lizbona 16 Września. Uroczysta inauguracja wstąpienia na tron króla don Pedro Vgo, odbyła się dziś zrana w sali kortezów. Jego Kr. Mość oświadczył, że zgadza się na politykę dotychczasowego gabinetu i potwierdził wszystkich ministrów w ich urzędowaniu. Przy téj okoliczności użyto pierwszy raz w Portugalji telegrafu elektrycznego. Wstąpienie na tron młodego króla przyjęte zostało z zapałem przez całą ludność. Okręty wojenne angielskie *Sanspareil*, *Neptune* i *Rosamunde* przybyły w sam czas aby salutować nowemu królowi. (*Independance Belge*).

WIADOMOSCI Z WSCHODU.

— Według wiadomości z Konstantynopola 27 sierpnia podanych przez *Gazetę Augsburgską*, Austrja ułożyła się już zgodnie z mocarstwami zachodniemi co się tyczy kanału Dunajskiego. Ten kanał zbudowany zostanie wspólnie.

— Te trzydzieści pięć tysięcy ludzi, mówi *Neue Preussische Zeitung*, które tworzą ostatnie posiłki dla armji francuskiej na Wschodzie, albo już wysłane albo mające wyruszyć, nie wystarczą na zapełnienie próżni powstałych ze strat poniesionych przez tę armję w ciągu ostatnich miesięcy, tak w zabitych jak ranionych i chorych; samych oficerów artylerji ubyło 57.

Z drugiej strony korespondencja z Paryża 5 września w *Gazecie Augsburgskiej*, liczy posiłki już wysłane w ciągu miesiąca sierpnia na 44,700 ludzi a od początku września 8,640 ludzi, które to cyfry korespondent podaje za autentyczne.

— Według wiadomości z Konstantynopola otrzymanych przez *Preuś. Corresp.*, potwierdza się pogłoska, że Austrja wspólnie z Anglją i Francją, należyć będzie do budowy kanału z Kustendzi do Rassowy. Mówią, że Anglja przyrzekła na tę budowę 2,000,000 fst. (12 milj. rubli), a kapitaliści austrjaccy chcą dostarczyć 10 mil. złr. (6 milj. rubli).

— Piszą z Marsylji 8 września:

Paropływ *Sinai* przybył do naszego portu z wiadomościami z Konstantynopola 30 sierpnia. Potwierdza się pogłoska, że ambasador Porty w Paryżu, ma być odwołany. Ahmet-pasza dowódca armji w Rumelji, udał się do Krymu dla zastąpienia Omera-paszy na czele wojska tureckiego które pozostanie na półwyspie Taurydzkim. Kontyngens anglo-turecki uda się wkrótce za nim.

Journal de Constantinople potwierdza bliskie przybycie korpusu francuskiego nad Dunaj.

Wiadomości z Trebizondy 24 sierpnia donoszą, że zapasy żywności w Kars szybko się zmniejszają.

— Czytamy w liście z Pera otrzymanym przez *Gazetę Augsburgską:*

Aby powziąć wyobrażenie zupełnie sprawiedliwe o tak zwanej *serdecznej przyjaźni*, jaka panuje między sprzymierzeńcami na Wschodzie, dość jest czytać listy oficerów angielskich którzy bardzo mało przyznają laurów Francuzom w bitwie 16 sierpnia. Między innemi ci oficerowie donoszą, że wojsko francuskie tak niespodzianie zaskoczone było atakiem Rosjan, iż w pośpiechu swego wstecznego poruszenia nie mieli czasu umieścić w bezpieczne miejsce trzody tysiąca wołów które się znajdowały w pobliskości, tak, że Rosjanie stali się ich panami, a była to wyborna zdobycz. Rozkaz dzienny wydany przez jenerała Simpson z powodu tej bitwy dnia 16, w którym Francuzi traktowani są jako »pierwszy naród wojowniczy w całej Europie,« wywołał widoczne niezadowolenie w obozie angielskim, co okazuje coraz widoczniej, że *serdeczna przyjaźń* jest niczem więcej jak tem co zowią *bonne mine au mauvais jeu.* (Ta ostatnia część frazesu jest przytoczoną po francusku).

— Piszą z Wiednia 3 września do *Gazety Augsburgskiej*, że według listów z Erzerum otrzymanych w stolicy Austrji przez Warnę, wojska Hafiza, Vely i Mehmeda-paszy, są zupełnie rozwolnione i w samem Erzerum zaledwie pozostało 4,000 regularnego wojska. Kurdowie pod Sulejman-bejem, stanowią bandy gerylasów i niepokoją bardziej mieszkańców niż Rosjan.

— Piszą z Bukarestu do *Gazety Szlązkiej*, że hospodar wołoski prosił Austrji o wstawienie się do rządu wirtembergskiego a może i innych rządów niemieckich, w celu wyjednania pozwolenia na przesiedlenie się do Wołoszczyzny 50,000 rodzin (?) niemieckich, którymby rząd wołoski ustąpił na wieczne czasy odpowiednią ilość gruntów do uprawy, łąk i pastwisk, a to z gruntów będących własnością zakładów religijnych, prócz tego uwalniając tych osadników od wielkich podatków, pańszczyzn i rekrutowania na lat dziesięć. (*Jour. de St. Pet.*)

PRZYCZYNEK DO ZBIORU PRZYSŁÓW
pana T. Lipińskiego.

(Dokończenie.)

Do przysłów niżéj wymienionych nie włączaliśmy znajdujących się w wyżéj przywiedzionych dopełnieniach natomiast, włączamy kilka takich, nad którémi z jakiego bądź powodu przyszło nam własne poczynić uwagi.

Pomiędzy przysłowia od imion, nie włączamy przysłów od imion osób historycznynych i monarchów, jak naprzykład: *Za króla Olbrachta poginęła szlachta*, albo *za króla Stefanka był strach i na panka*, bo sądzimy z liczby takich przysłów, że pan Lipiński osobny dział im poświęcił; dla tejże saméj przyczyny nie wypisujemy przysłów od imion świętych, wyjąwszy takich, przy których przymiotnik, *święty*, *święta* wyraźnie wypisanym nie jest, bo takie w ogłoszonych częściach zbioru pana Lipińskiego znajdujemy.

Abramko. Zamiast umrzeć, mówi się żartobliwie: powędrować *na kwaśne piwo do Abramka.*

Adam. Cóżby Adam poradził,
Gdyby Bóg Ewy w raju nie posadził?

Ateny. Raków nazywano niegdyś *polskiemi Atenami.*

Dawid. Ciężko idzie, panie Dawidzie, albo też *źle idzie* i t. d.

Dunaj. Zajechawszy za Dunaj,
O powrocie nie dumaj.

Przysłowie to znaczy, że kto zawędrował tak daleko, to już przepadł, jak kozak za Dunajem, i raczéj o śmierci jak o powrocie ma myśleć.

Ewa. Cóżby Adam i t. d. ob. *Adam.*

Grójec. Grają jak żydzi z Grójca. Jeden grający wygrywa zwykłym obyczajem na skrzypcach co tanecznego, drugi prowadzi wciąż po basowéj stronie *g*, i to stanowi towarzyszenie.

Jadwiga. Jadwiżka, nazwa małéj poduszeczki.

Jakób: Jakóba wigilja jeśli jest pogodna,
Będzie chleb, tak nam tuszy nadzieja swobodna.

Pen G. Rakowicz w Nr. 81 Korresp. Rol. podał to wyrażenie jako *starą wiejską wróżbę* wyjętą z książki pod napisem: Praktyka gospodarska, o poznawaniu własności roku, urodzajów, odmian powietrza, przez doświadczenia zebrana, z któréj każdy wprzód poznać może co za postanowienie przyszłego roku każdego miesiąca i dnia ma być, wszystkim ekonomistom i czułym gospodarzom pożyteczna. W Krakowie w drukarni Anny dziedziczki i sukcessorów R. P. 1769. W téj książce, któréj nie mieliśmy pod ręką, znajduje się zapewne wiele innych dziś zmarłych przysłów, lub wróżb podobnych, które do zbioru przysłów koniecznie należą.

Jan. Jak się Jaś rozpłacze, matka nie utuli,
To już będzie płakał do świętéj Urszuli.

Jestto ludowa wróżba meteorologiczna wyrażona w dosyć oryginalny sposób. Znaczy, że kiedy deszcze padać zaczną około św. Jana, i padać będą często aż do św. Anny (Matki Najśw. Marji Panny), to lato będzie mokre aż do św. Urszuli (21 października.)

Król Jan Europy pan. Tych wyrazów używa się zamiast powiedzenia po prostu: jesteś kiep, albo grzeczniéj: nazwę cię czterema literami; poczynają się bowiem od głosek wyrazu *Kiep.* Wyrażenie to nie odznacza się ani gramatyczną ścisłością, ani historyczném znaczeniem.

Kiedy moje zdanie,
Dobrze mówisz *Janie*,

powiada p. Jowjalski (akt 1 scena 8.) Od Jana także poszła nazwa: *Jaś*, dawana małym poduszkom, jak wyżéj było o *jadwiżce.*

Jarosz. Tu należy ów *Jarosz węgierski szlachcic*, którego Mazurów przysłowie *Jarosem* nazywa.

Jerzy. Do Jurja, jest chleb i u durnia.

Jesień. Trudno o to,
Jak jesienią o błoto,

inne: *Zima mrozem, lato skwarem, a wiosna i jesień błotem dokucza.* Inne wyrażenia: *Wrzesień rozpoczyna jesień.*

Kacper. Oto przypowiastka od tego imienia:
Zalecał się Kacper Magrycie,
Póki było mięso w korycie,
Jak zjadł mięso z koryta,
Nie dbam o cię Magryta.

Magryta t. j. Margaryta, Małgorzata:

Katarzyna. Nie będzie po waszéj Kaśce,
Ale będzie po Bożéj łasce.

Inne przysłowie: *Słomiany Wojtek złotą Kaskę znajdzie*, albo: *złotéj Kaśki dostanie*, twierdzi, że o bogatą żonę łatwo, trudniéj o dobrą.

Kołomyja. Lipsze u nas w Kołomyi. Naiwnéj téj odpowiedzi kmiotków przenoszących Kołomyję nad Paryż, używa się zamiast: *wszędzie dobrze a w domu najlepiéj*, czasem zaś ironicznie do porzucających rzecz lepszą dla gorszéj.

Kraków. Spytałbym się co Kraków kosztuje, gdybym miał to lub owo. Sposób mówienia żartobliwy: zamiast: a to bym dopiero był panem!

Lato. Do Trok latem, z Majestatem.
Na Mikoły nie ta, ni zimy ni leta.
Ze świętą Małgorzatą,
Rozpoczyna się lato.

W tém ostatniém przysłowiu mowa zapewne o dniu 10 czerwca, a nie 13 lipca, pojawieniem się małgorzatek sławnym. Tu trzebaby powtórzyć powyższe: *Zima mrozem, lato skwarem* i t. d. ob. *Jesień.*

Ludwika. Gdyby nie było panny Ludwiki,
To by nie było tańca, muzyki.

Słowa piosnki, używane i bez śpiewu.

Łódź. Czyś z *Łodzi*? t. j. *złodziéj*, igraszka wyrazowa, kalembur, bez żadnego związku z miejscowością.

Łukasz. Łukasz, czego szukasz?
Rzepy—czyś ty ślepy?

Oprócz téj przypowiastki jest inana mniéj znana:

Ej Łukaszu, Łukaszu! pożycz muki na kaszu,

Nie pożyczę, nio prodam, koli choczesz to tak dam.

Maciéj. Kotek Maciuś.

Magdalena. Koń srokacz, żona Magda,
Co ma Bóg dać, to i tak da,

czytaliśmy w *Senatorskiéj zgodzie.* Inna przypowiastka:

Gospodyni Magda, co ty będziesz jadła?
Groch się nie urodził, kapusta przepadła.

Małgorzata. Tu należałoby powtórzyć powyższą przypowiastkę o *Magrycie* ob. *Kacper.*

Marcin. Marcinowe gęsi po lodzie,
Boże Narodzenie po wodzie;

i odwrotnie; inne znowu: *Wesele Marcina, jest gęś i dzban wina. Stanisławowski owies, Marcinkowe żyto,* (rozumie się: djabła warte) rzecz o owsie stosuje się zapewne nie do okolic Stanisławowa, lecz do późnego siewu owsa, już około św. Stanisława t. j. dnia 8 maja. Na jedynaka mówią: *Synek Marcinek,* co się równa prawie gagatkowi.

Marek. Poszedł Marek na jarmarek,
Kupił sobie kopę jajek.

Nie znamy zastowania téj przypowiastki.

Michał. Michał, trzy dni zdychał,
A czwartego kluski połykał.

Mikołaj. Na *Mikoły* i t. d. ob. *Lato.*

Mogiła. Elegant z Mogiły,
Bo mu oczy wygniły.

Czy to wyrażenie stosuje się prosto do wyrazu *mogiła* to jest *grób,* czy też ma jaki związek z wsią tegoż nazwiska pod Krakowem? nie wiemy.

Norymberga. Norymberska kukla. Zapewne sprowadzane z Norymbergi lalki, cacka i wszelka *norymberszczyzna,* dały powód temu wyrażeniu.

Opoczno. Bodaj to, bodaj, Opoczyńskie kraje,
Korzec wysiéj, kopę sprzątniesz, kopa korzec daje.

Paryż. W Paryżu rzeka mleczna, brzegi jaglane, a wół pieczony nad nią i nóż w nim. Otóż wyrażenie zupełnie niezrozumiałe i pole do domysłów otwarte. Powiada p. Lipiński przytaczając je z Rysińskiego. Rzucamy tu swój domysł.

Słyszeliśmy kiedyś powiastkę, zapewné nie ludową, a przynajmniéj różną od ludowych, i, o ile wiemy, nigdzie dotąd nie zapisaną. Była to niby rzecz nawiedzającego dom wiejski pielgrzyma. Zaczynała się od pozdrowienia, następnie pielgrzym opowiadał, jako napomniany od anioła gdy w karczmie leżał, wziął się do obchodzenia dróg świętych. Opowiadanie przeplatane dość nieraz udatnemi wierszami. Późniéj okazuje relikwie zebrane po drodze, leki jakieś cudowne od bólu zębów i innych wiele ciekawości; wreszcie opowiada co widział. Z tego opowiadania ustęp jeden dosłownie pamiętamy:

»Byłem w Japonji (mówił pielgrzym) widziałem człowieka, który miał oko, jak koło młyńskie, o! większe daleko; i tam taka moda, jedni śpią, drudzy leżą, a im gołąbki pieczone do gardła lecą:

»stół zastawiony pośród rynku miasta,
na nim *króździeczki* z pszenicznego ciasta,

wódka z dachu ciecze, mléko rynsztokiem idzie, *wół pieczony, nóż wetknięty,* kto chce to jada, a psy ogonami wyją.«

Jak widziemy ów pielgrzym kłamie jak myśliwy; jego opowiadanie jednak ma choć pośredni związek z przytoczoném przez Rysińskiego przysłowiem. Czy więc nie będzie mu blisko znaczném: za morzami wół po groszu, albo wszędzie dobrze gdzie nas nie ma? Czy nie można prawdopodobnie przypuścić, że tém przysłowiem odpowiadano bającym niestworzone rzeczy zamiast powiedzenia im po prostu, że prawią duby smalone, ambaje lub co podobnego.

Pęcice. Nie daleko Pęcic,
Tylko nóżką wykręcić.

Wyrażenie to słyszałem w okolicach wioski Pęcice, leżącéj o kilka wiorst od Raszyna w pow. i gub. Warszawskiéj.

Pilica. O tępym nożu mówią że *za Pilicą z brzytwy goiił,* to jest ze wyborny uchodził. Wyrażenie to stare, jak świadczy forma 6 przypadku *z brzytwy* zamiast *z brzytwami.* Ten sposób mówienia słyszałem i między ludem, ale bez przyimka *z,* stąd wygląda nieco zagadkowo.

Pińsk. A skul czołowiek? ja nie czołowiek, ja Pinczuk, znana powszechnie anegdota. Jest takie wyrażenie; *djabeł od pińskiego błota* albo: *piński djabeł.*

Piotr. Jedną rączką zacierecki gniotła.
Drugą rączką pokochała Piotra.

t. j. dwie pieczenie na jednym rożnie upiekła. Jest to raczéj śpiewka niż przypowieść.

Piotrków słynie zarówno winem i pannami. Zapisał p. O. Flatt w kalendarzu Jaworskiego na rok 1854 str. 121.

Podwale. Jak cię zwalę,
To polecisz na Podwale.

Podwale ulica w Warszawie, mylnie często nazywana: *Podwal.*

Powązki. Dezerter z Powązek, toż samo co angielska śmierć.

Prokop. Czy z Prokopem czy bez Prokopa — jedno.

Raków— polskie Ateny, jak wyżéj, ob. *Ateny.*

Rzym. Hdzie Rym, hdzie Krym, hdzie Babińska karczma. — Znaczy: szeroki świat, daleko stąd do owąd; używano jest wreszcie w rozmaitych innych znaczeniach.

Stanisław imie, albo może *Stanisławów* miasto, dało początek wyrażeniu przytoczonemu wyżéj, ob. *Marcin.*

Szklów. Mądry *jak szklowski rabin.* Wyrażenie to podał p. Pług w swoich dopełnieniach, nic jednak nie mówiąc skąd poszło. Podług anegdotki przez nas słyszanéj miał być niegdyś w Szklowie rabin taki mądry, że sława jego bardzo szeroko się rozniosła; otóż jakaś znakomita osoba przejeżdżając tamtędy, chciała go widzić i o téj mądrości naocznie się przekonać. Gdy przyszło już do tego, żyd zapytany: Czyś ty Szklowski rabin? taki był mądry, że nic nie odpowiedział, dopiero za trzeciem zapytaniem poświadczył tożsamość swojéj osoby kiwnięciem głowy, i pomruknięciem potakującém. Taki był mądry.

Troki. Do Trok latem i t. d. ob. *Lato.*

Warszawa. Spytałbym się co Warszawa kosztuje gdybym to miał. Odpowiednie wyrażenie o Krakowie podaliśmy wyżéj.

Wilno. Na przybyszach, albo: *przybyszami Wilno stoi.* jest bowiem podanie, że ktokolwiek z innych stron przybędzie do tego miasta, w niem się osiedli i handlem lub rzemiosłem zajmie, z pewnością dorobi się majątku.

Wiosna. Zima mrozem i t. d. ob. *Jesień.*

Wojciech. Nie ja, nie ja,
A Wojtkowa świnia.

Wyrażenie to używa się przy wypieraniu się czegoś, gdy do niewielkiéj winy wprost przyznawać się nie śmie, niektórzy mówią: *wójtowa świnia.* Posługującego żydom chrześcijanina nazywa lud *żydowskim Wojtkiem,* od owéj głośnéj podaniowéj postaci, którą w Nr. 158 gaz. Codziennéj z r. z. przy ocenie Bajarza Glińskiego wspomnieliśmy. Tu także należy *Słomiany Wojtek,* o którym było wyżéj obacz *Katarzyna.*

Zamykaj gębę Wojtku, bo teraz brzydota po świecie lata zapisał: K. Wł. Wójcicki. (*Przypowieści polskie* str. 33.)

Zima. Święty Maciéj
Zimę traci.

inne: Na świętego Macieja,
Zima pocieje.

O człowieku ociężale sprawującym swoje obowiązki mówią, że *drzémie, jak niedźwiedź w zimie* t. j. roślinieje (wegetuje), łapę liże i t. p. *Późna zima, długo trzyma,* wczesna zaś przeciwnie, jak twierdzi przysłowie. Tu należałoby powtórzyć powyższe: *Na Mikoły* i t. d. ob. *Mikołaj,* oraz: *Zima mrozem* i t. d. ob. *Jesień.*

Wł. Sab.

BARTEK.

POWIASTKA

przez

Autora Listów z pod Zasławia.

(Ciąg dalszy).

Po owém przylgnieniu jego u kolan marszałka, gdy swemi nazwał ich dziatkami, skoro ten wyszedł, Wacław szepnął Marji, że ją na chwilę opuści aby słów kilka napisać do matki.

Marja na to:

— Niechże to będzie na papierze ode mnie, proszę i o tem wspomnić przy uszanowaniu jakie jéj składam.

Trafnym okazał się doktór: szybko powstała z fotelu do swego kantorka. Nie uszło to baczności Wacława, co przed chwilą był zatrwożony wielkiem jéj osłabieniem. Przejęty najżywiéj tą myślą, że udział swéj radości da kochanéj matce, ani przeczuwa, że nazajutrz z Borówki, jakby piorun w pogodny dzień lata, cios w jego serce uderzy. Matka jego po krótkiéj słabości życia dokonała. Przybyły tu szambelan, znany przyjaciel domowy, opowiada pokątnie, że nocując w niedalekiem miasteczku, trafił na jéj pogrzeb. Rotmistrz wiedząc z listu pana Piotra o słabości Wacława, nie ważył się wezwać dobrego syna do ostatniéj dotkliwéj posługi. Marszałkowa z wielką ostrożnością umiała przysposobić córkę. Zdało się jéj nawet, że Marji tylko wolno jest objawienim wypadku zranić synowskie serce. Widząc jéj serdeczną żałość, rzecze jéj:

— Ach! co robisz! powściągaj się w żalach nad nim Tobie należy być mężną. Nakoniec płacz swobodnie! dzisiaj; późno już, widzić go nie będziesz. Ale jutro powiesz mu o chorobie jego matki, a on z twarzy twojéj wyczyta smutną tajemnicę. Pomnij dziecię moje, że tu nie rozpacz, ale tylko łzy współczucia osłodzić mu mają sieroctwo.

Jakoż nazajutrz, duch religji nadał Marji siłę ku natchnieniu Wacława rezygnacją. Oboje w ciszy poddając się żałości, wznosili do Boga zapłakane oczy. Przy samym wstępie do życia już byli wystawieni na wzajemne wspieranie się w niedoli. Smutek synowski mniéj był dojmującym, bo wyrażał słodycz takim podziałem sprawioną.

Ale gdy jedność uczuć, jedność wspólnego żalu przepełnia im serce, najmniéj spodziewany wypadek miesza w Zarudni spokojność domową.

Marszałek odebrał list od sąsiada swéj synowicy z wiadomością, że po jéj wyjeździe z domu, p. Brzeski będąc u niego z wizytą, tknięty był apopleksją, i że pomimo zwykłych, natychmiast użytych środków, żyć przestał. Wzywa przeto ów dobry sąsiad, aby marszałek, jako stryj wdowy, przysłał kogo dla tymczasowych koniecznych rozporządzeń w tak opuszczonym majątku, a on sam pogrzebem nieboszczyka zajmie się.

Stroskany gospodarz, zaprasza do swego gabinetu p. Piotra, aby z nim wspólnie coś uradzić. Odczytuje ów list przed nim i dostrzega dziwne rozrzewnienie.

— Co to jest? Zda się nie znałeś go tyle, a przynajmniéj nie było pomiędzy wami tak ścisłych stosunków. Poznałeś go był wraz ze mną, gdyśmy tam z parę tygodni bawili. On późniéj raz tylko był u nas i nigdy potem nie towarzyszył żonie co nas nawiedzała. Skądże te łzy tobie?

— Żałuję pani Heleny. Ona go kochała.

— Nie bądź téż babą kochany Piotrze! Wprawdzie to nie źle żeś tak uczuł dzisiejsze jéj położenie, bo tém śmieléj ważę się prosić, abyś raczył pojechać tam dla chwilowych przynajmniéj rozporządzeń, które ciężyć mogą zacnemu jéj sąsiadowi, co nam tę smutną wiadomość zwiastuje. My tu domowi weźmiemy na siebie kłopotliwy obowiązek przysposobienia jéj do tego wypadku; Na prawdę rzekłszy, ona nie ma po kim płakać. A nakoniec, młoda, bezdzietna, piękny majątek; Pan Bóg jeszcze pocieszy. Ale to ważna, czy możesz dla tych mil dwudziestu, opuścić własne, może pilne w domu interesa?

— O! Najchętniéj, i to stąd natychmiast poświęcam moje usługi. Proszę tylko o list do miejscowego rządcy, abym przecież zasłużył tam na wiarę, żem od marszałka jéj stryja przysłany.

Odjechał dnia tegoż pan Piotr do domu pani Brzeskiéj, umocowany żądanym listem, a damy tylko nie były przypuszczone do tajemnicy gdzie i po co odjechał. *(d. c. n.)*

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Sas. Czermiński Józef ob. z Lublina.— *H. Rzym.* Czerniawski Karol ob. z Płocka.— *H. Pols.* Hofman Tytus ob. z Pobyłkowa. — *H. Lit.* Szaniawski Konst. ob. z Końskich. — *H. Gerl.* Szerszeński Boles. ob. z Sieradzki.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Dawidowski Wład. ob. do Brześcia Litew., Jabłoński Antoni ob. do Bronisz, Piasecki Karol ob. do Kiszeniewa, Wendt Edw. ob. do Petersburga.

TEATR ROZMAITOŚCI. Jutro: *Doktór Robin. Vendetta. Floryna.*

Dziś rano stopni ciepła 3, wczoraj w południe 10. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 6.

Do dzisiejszego Dziennika dołącza się Numer 76ty *Przeglądu Handlowego, Rolniczego i Przemysłowego*

W drukarni J. Unger. —Wolno drukować. — Warszawa dnia 15 (27) Września 1855 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.